

PRENUMERATA

W MIESIĄCU:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 80
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8
od wiersza petitu.
za ogłoszenie kilka lub kilkunasto-
krotne—po k. 5 od wiersza.
za reklamy i nekrologi po 10 k.
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-iej stronie po kop. 15
od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie, w Tomaszowie **rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Laguna Franciszek
„ Brzezinach	„ Krzemienieński J.	„ Rawie	„ Różycki Stanisław.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jeremułowicz.		„ Myśliński Feliks.

NASIONA PASTEWNE, WARZYWNE I KWIATOWE

POLECA SKŁAD APTECZNY J. ŻARSKIEGO w PIOTRKOWIE. (10—10)

KEFIR

z wyborowego mleka, codziennie świeży **na zamówienie** kupować można (po kop. 10 butelka, w półbutelkach 6 kop.) Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia”. (10—3)

Z Tomaszowa Rawskiego.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Dwie korespondencyje zamieszczone w numerach „Tygodnia” 18 i 19 z roku bież. zniewalają nas do odpowiedzi i sprostowania jak jednej tak i drugiej. Autor artykułu w № 18 okazał inicjatorom teatru amatorskiego i amatorom rzeczywiście „niezdźwiedzia przysługę” (jak słusznie zauważył p. N. G., w korespondencyi z № 19) bo: 1) nie znając widocznie stosunków Tomaszowskich nazwał to przedstawienie „pierwszem”—wtedy, gdy takie odbywały się już dawniej z inicjatywy p. Bogusławskiego; 2) wygłosił hymn pochwalny dla wszystkich t. j. inicjatorów i wykonawców w takiej formie, że ludzie, udający złośliwych, których ostatecznie nie brak (czego dowodem korespondencyja № 19), mogliby podejrzewać, że hymn ten był inspirowany przez wychwalanych i napisany w celu rozgłosu, tembardziej, że wbrew przyjętym zwyczajom, nieupoważniony przez nikogo autor wypisał całkowite nazwiska wszystkich biorących udział; nakoniec 3) tenże autor korespondencyją swoją wywołał niby sprostowanie pana N. G. — Gdyby przynajmniej p. N. G. raczył był nie szczędzić swej fatygi i lepiej obznał się tak z przeszłymi przedstawieniami amatorskimi jak i z ostatniemi, i gdyby z wysokości swego trójnoga nie puszczal się na manowce fałszywej i nieudolnie złośliwej krytyki towarzystwa Tomaszowskiego i okolicznego, którego najwidoczniej nie zna zupełnie: to wtedy racjonalnem sprostowaniem poprzedniej korespondencyi oddałby prawdziwą usługę i inicjatorom teatru i amatorom i mogliby nawet być z siebie zadowolonym, że spełnił czyn zgodny z sumieniem i prawdą. Ale zamieszczać szereg kłamliwych wiadomości, zabarwionych niską złośliwością—jest czynem co najmniej.. niemądrym. Co znaczy, na przykład, kwestyja „maluczkich”, których bierze w swoją opiekę p. N. G.? 1) drukarz p. Pr. za wydrukowanie afiszów i biletów, po potrąceniu 50% odstąpionych na biednych, żądał 2 rs. i zgodnie ze swoim życzeniem otrzymał na to 2 bilety, po 1 rs. 20 kop.—t. j. razem 2 rs. 40 kop., czyli że dobrowolne odstąpienie procentu wyniosło 1

rs. 60 kop.; 2) 4 służący (z banku), którzy podług słów pana N. G. pełnili obowiązki „honorowo”, — otrzymali z funduszu zebranych, każdy po 1 rs. t. j. razem 4 rs.; oprócz tego mieli dochód z kontramarkami—około 5 rs.; 3) fryzjer p. Winiarski za swoją pracę nie chciał nie przyjąć; pomocnicy zaś jego, stosownie do oceny p. Winiarskiego, dostali po 1 rs.—Wszyscy nakoniec inni robotnicy, rozumiani w korespondencyi p. N. G. pod literami „i t. p.” otrzymali również odpowiednie ich usługom wynagrodzenie. Pytamy więc, gdzie to pominięte „maluczkich”? Gdzież te ich ofiary dane „bez nadziei rozgłosu? *ofiarę dużo więcej warte niż możnych?* — Doprawdy, gdybyśmy nie byli pewni, że ci „maluczy” zanadto są uczciwi, aby upominać się o wynagrodzenie, które już dostali, i aby wymawiać to, co dobrowolnie zrobili,—to moglibyśmy przypuszczać, że p. N. G. jest właśnie jednym z tych „maluczkich” i upomina się o swoje straty—albo... o rozgłos. Niepowołany obrońca „maluczkich” nieumiejętnem swem ujmowaniem się wyrządził im także... „niezdźwiedzią przysługę”.

Z kolei rzeczy musimy sprostować wiadomości p. N. G., że dochód z dawniejszych przedstawień amatorskich nigdy nietylko nie przewyższał, ale nawet nie dorównywał dochodowi z ostatniego przedstawienia, bo najwyższej osiągnano dawniej po 200 do 250 rs., o czem łatwo się przekonać ze sprawozdań, zamieszczanych wówczas w „Tygodniu”. Parę tylko zabaw kwiatowych, w połączeniu z tombolą urządzonych na korzyść szpitala, dało większe dochody.

Co się tyczy żywego obrazu, o którym p. N. G. pisze, że korespondent z № 18 prawdopodobnie dlatego nie wspominał o nim, gdyż przyjmowało w nim udział przeważnie miejscowe towarzystwo—to, nie wchodząc w przyczyny zamileczenia o nim korespondenta z № 18, niniejszem tylko prostujemy, że w liczbie 10 osób—6 było z okolicznego towarzystwa, a tylko 4 z miejscowego; nie było więc przewagi osób „pochodzenia miejskiego” i to nie mogło być powodem przemileczenia o obrazie. Nakoniec kwestyja ostatnia—co do kólek tomaszowskich. Pomysłowy i inwencyjny p. N. G. upatruje jakieś zamknięte kółka „arystokracji pieniężnej” i „arystokracji ziemiańskiej”; pierwszej niema zupełnie, bo Tomaszów potentatów finansowych nie posiadał i nie posiada; co zaś myślał p. N. G. pisząc o „ziemiańskiej arystokracji”—to doprawdy zrozumieć trudno; bo z kąd w mieście przemysłowem, gdzie jest tylko małe kółko inteligencji fachowej, może się wzięść „arystokracja ziemiańska”?! Wy-

nalezienie takie graniczy już z absurdem. Że w mieście, mającem około 20,000 mieszkańców najróżnorodniejszej narodowości, nie wszyscy żyją ze sobą — to nie dziwnego w tem niema, bo wszędzie jest to samo, bo wreszcie każdy żyje z tym, z kim uważa za stosowne, a unika tego towarzystwa, które mogłoby mu się nie podobać. Moralne perory p. N. G. nie wpłyną nigdy na zmianę stosunków, które się ułożyły tak—a nie inaczej.

Tu się kończą sprostowania.—Pan N. G., chcąc osłodzić swoją gorzką ironię—wygłasza nareszcie „część i chwałę” inicjatorom i amatorom. W imieniu więc inicjatorów i amatorów oznajmiamy niniejszem p. N. G., że przedstawienie amatorskie wykonane było nie w celu zyskiwania rozgłosu i pochwał; niepotrzebnie więc fatygował się p. N. G. i niepotrzebnie wyładowywał się z zapasu pochwał. Inicjatorzy i wykonawcy zrobili, co mogli, aby przyjąć z pomocą biednym; świetny jednak rezultat materyjalny zawdzięczać nietylko im potrzeba, ale także tym łaskawym paniom, które podjęły się sprzedaży biletów i programów, z którego to zadania wywiązały się jaknajlepiej—i publiczności, która zawsze chętnie popiera wszystkie usiłowania w celu dobroczynnym.

Dla uniknięcia rozmaitych kwestyj i uwag przygodnych korespondentów co do dochodu—przy niniejszem załączamy szczegółowe sprawozdanie, które w swoim czasie złożone było wraz z pieniędzmi kasyjerowi „taniej kuchni” panu B. i innym członkom komitetu tejże kuchni.

DOCHÓD.

Ze sprzedaży biletów osiągnięto 328 rs. 25 k.
„ „ programów „ 83 rs. 35 k.
Razem . . . 411 rs. 60 k.

WYDATKI.

- 1) Podług rachunku p. Winiarskiego za potrzeby do urządzenia sceny i rzemieślnikom . 20 rs.
- 2) Przyniesienie festonów z jedliny 1 rs. 50 k.
(Za festony te i wieńce W-uy p. Huisson wyłożone przez siebie rs. 12 ofiarował dla biednych).
- 3) Muzyce wojskowej 6 rs.
- 4) Piwo i zakąski dla muzyki podług rachunku p. Wernera 7 rs. 87 k.
- 5) Służbie z banku 4 rs.
- 6) Dwom ludziom za noszenie wody do mycia podłóg i różne posyłki 1 rs. 50 k.
- 7) Trzem ludziom za przenoszenie pianina 1 rs. 50 k.
- 8) Stróżowi za pilnowanie przez

noc rzeczy pozostawionych . . . 50 k.
Razem 42 rs. 87 k.

Dochód 411 rs. 60 k.

Wydatki 42 rs. 87 k.

Czysty dochód 368 rs. 73 k.

Jan Morszynkiewicz.

Jan Rode.

Ksawery Witkowski.

(Przyp. Red.) Korespondencyją niniejszą zamykamy kwestyję ostatniego przedstawienia amatorskiego w Tomaszowie, uznając ją za dostatecznie wyczerpaną.

Z cechów rzemieślniczych.

„Gaz. rzem.” zamieściła niedawno artykuł, dotyczący cechów rzemieślniczych. Ostatnie rozporządzenie p. oberpolicmajstra miasta Warszawy, żądające, aby dla kontroli, wszystkich pracowników warsztatowych, nie należących do cechów, zaopatrzyć bądź w książeczki służbowe, bądź w karty wyrobne — sprawiło wielkie wrażenie; jak w Warszawie bowiem, tak i w innych miastach, istnieje mnóstwo ludzi, którzy nie otrzymali świadectw swoich kwalifikacyj fachowych, więc i nie należą do cechu, o jednak zajmują się rzemiosłem i nazywają siebie „rzemieślnikami.” Odtąd takim pracownikom będzie to wzbronione. Są wszakże i tacy rzemieślnicy, którzy nie należą do cechu dlatego jedynie, że odpowiednich zgromadzeń niema. A jednak i do nich stosuje się niezaszczytne rozporządzenie p. oberpolicmajstra warszawskiego. — Otóż „Gazeta rzemieślnicza” nawołuje wobec tego do zakładania nowych cechów lub do przyłączenia się do już istniejących. Zakładanie nowych cechów odbywać się winno na mocy § 1 obowiązującej obecnie ustawy cechowej z r. 1816. Paragraf ten brzmi: „W miastach, gdzie się znajduje dziesięciu lub więcej majstrów jednego rzemiosła, kunsztu lub profesyi, majstrowie ci składać będą zgromadzenie”. Na podstawie tego paragrafu podanie, podpisane przez 10 majstrów, powinno być złożone do rąk prezydenta, który wyda odpowiednie rozporządzenie i wyznaczy asesora. Zaś § 133 tejże ustawy opiewa, że „gdzie mniej jest jak dziesięciu majstrów jednego rzemiosła, majstrowie ci do innego lub innych miast dołączeni będą, dopóki w takowym rzemieślniczym okręgu uzupełniona liczba przepisanych majstrów się nie znajdzie”. I w tym więc wypadku dać sobie radę można; należałoby tylko porozumieć się z rzemieślnikami odpowiedniego fachu, zamieszkałymi w innych miastach, i wspólnie wystąpić z podaniem. Ponieważ jednak takie porozumienie mogłoby być trudnem lub kłopotliwem, więc należy przyłączyć się do istniejącego pokrewnego cechu. Takie przyłączenia kilkakrotnie odbywały się za naszych czasów z dobrym dla obu stron rezultatem. Jeżeli zaś zachodziła jakaś ważna trudność w przyłączeniu się do pokrewnego zgromadzenia, lub też takie zgromadzenie nie istniało wcale, wówczas można się przyłączyć do zgromadzenia, które się na to zgodzi. Takie kombinowane zgromadzenia spotkać można bardzo często na prowincyi a nawet i w Warszawie. Na posiedzeniu sekcji rzemiosł warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu, zauważył p. Hiszpański, że do zgromadzenia szewców należą kopyciarze, którzy przecież jako rzemieślnicy prawie nie wspólnego z szewcami nie mają. Kiedy się przyłączali, było ich 3, dziś jest 8; jak będzie ich 10, założą swoje zgromadzenie i zaborą złożone pieniądze, których rachunek jest oddzielnie prowadzony.

Z Miasta i Okolic.

— **Z Sosnowca** donoszą nam: W handlu zbożowym panuje tu zastój zupełny. Ceny na wszystkie gatunki ziarna obniżyły się znacznie. Różnica wynosi przeszło rubla na korcu. Kupey zbożowi nie przewidując tej alternatywy, sprowadzili dość znaczną ilość żyta pszenicy i jęczmienia i całe te transporty, nadeszłe do Sosnowca w ostatnich trzech tygodniach, oddało na skład do magazynów zbożowych drogi Iwangrodzkiej oraz magazynów prywatnych należących do tutejszych domów komisowych. Młyny parowe posiadają również zapasy; dalszy więc import w tych warunkach musiał być na czas jakiś zaniechany, przynajmniej do chwili w której zapasy te wyczerpane zostaną.

Kopalnia Niwka do towarzystwa sosnowickiego kopalń i zakładów tutejszych należąca, wkrótce ma być znacznie rozszerzoną. Przybywa mianowicie jeszcze jeden szyb, w którym jak utrzymują, pokłady węgla na tysiąc lat wystarczą (?) i są prawie niewyczerpane. Obfite te kopalnie, w których bezustannie funkcjonują pompy parowe, wydobywające wodę na zewnątrz, niebawem dawać będą 500 wagonów węgla dziennie, gdy obecnie jej produkcja 300 wagonów dziennie wynosi. Rzeczona kopalnia jest najbogatszą w zagłębiu Sosnowickiem i przynosi wcale niezły zysk akcyjnaryjuszom, bo okrągłą sumkę milijona rubli rocznie dochodząca.

Należy nam tu zanotować, że więzienie dla kontrabandzistów ma być wkrótce przeniesione z Modrzejowa do Sosnowca. Na zakupionym placu rozpoczęta już została budowa domu, w którym zamykani będą kontrabandziści schwytni na granicy. Wszystkie też strażę pograniczną ludzi kwalifikujących się do więzienia mają do Sosnowca dostawiać; budynek więc będzie dość obszernym i stanie prawie w samym środku naszej osady.

— **Teatr.** W niedzielę ujrzelśmy na scenie pełną humoru i życia sztukę oryginalną „Tajemnica Sfinksa.” W tej pełnej komicznych sytuacji i wymagającej niezmiernie ożywionej i równej gry sztuce, towarzystwo łódzkie miało sposobność wykazać wszystkie swoje zalety jako towarzystwa; niezależnie bowiem od kilku wybitnych talentów, za główną zasługę przyznajemy mu to, że ogół gra dobrze i nikt nie psuje całości. Na szczególnie wyróżnienie zasługuje tu gra pani Trapszo, która w komicznej roli Miętasińskiej, swobodą i prawdą w przedstawieniu jej, zasłużone zbierała oklaski. Panowie Trapszo i Glogier dzielnie jej wtórowali tak, że całość wybornie ubawiła zebranych. — We wtorek dano zbyt okrzykniętą zdaniem naszym „Roznosicielkę chleba.” W sztuce tej pani Różańska i Wyrwicz miały szerokie pole do wykazania swych talentów. Z przyjemnością ujrzelśmy też pierwszą w roli odpowiadającej jej uzdolnieniu. Gra obu tych pań przyczyniła się niemało do powodzenia sztuki. Panowie Sosnowski i Dobrzański grali bardzo dobrze, a komiczne role Cri-Cri i Owidiusza Soliveaw wybornych znalazły wykonawców w pp. Glogierze i Trapszo. Ciężką jednak do zniesienia męką były długie antrakty, których aż 7 należało przetrwać. Przedstawienie skończyło się po północy. — Należy tu dodać, że teatr był względnie licznie zapelniony.

— **Zwracamy uwagę** na nowy, (zamieszczony przy końcu dzisiejszego numeru) rozkład pociągów na tutejszej stacyi drogi żelaznej, na sezon letni. Największe zmiany zaprowadzone zostały w pociągach pospiesznych №№ 5 i 6.

— **(Nadestane).** Ze względu na obawę pożaru, a więc bezpieczeństwo publi-

czne, pozwól Szanowny Redaktorze, zwrócić za pośrednictwem „Tygodnia” czyją należy uwagę, na ogromne stosunkowo nagromadzenie bezustanne drzewa, na jednym bardzo małym podwórzu przy ulicy Bykowskie Przedmieście (Moskiewskiej), naprzeciw biura p. Oberpolicmajstra miasta. X. N.

— **W Sielcu pod Sosnowcem,** od d. 14 b. m. gości towarzystwo dramatyczne lubelskie pod dyrekcją p. Czystogórskiego, darząc tę miejscowość codziennie przedstawieniami operetkowemi. — Dnia 14 grano „Ptasznik z Tyrolu”, d. 15 „Piękna Helena”, d. 16 „Biedny Jonatan” z udziałem w głównych rolach p-ni Czosnowskiej, którą za jej wyborową grę i piękny głos gorąco oklaskiwano. Dzięki też zapewne występom p-ni Cz. przedstawienia cieszą się zupełnem powodzeniem, a sala teatralna każdodziennie szczerze bywa zapelniona. Zachęcone powodzeniem towarzystwo chociaż miało dać tylko trzy przedstawienia, w dniu 17 wystąpiło z operetką p. t. „Baron cygański” z ostatnim, jak głosiły afisze, występem p-ni Czosnowskiej.

— **Z Dąbrowy górniczej** pisze korespondent „Wieku”: Towarzystwo kopalń i hut cynkowych, w celu rozpoczęcia eksploatacyi węgla kamiennego, od paru tygodni czyni poszukiwania świdrowe między Dąbrową i Strzemieszycami na należących do towarzystwa gruntach, w miejscowości zwanej obwodem Staszyc. Skoro zaś rezultaty poszukiwań tych wypadną korzystnie, o czem miejscowi specjaliści nie wątpią, wspomniane towarzystwo rozpocznie natychmiast eksploatacyę węgla, posuwając się chodnikami ku Redenowi, gdzie znajdują się bogate jego pokłady. Tymczasowo forsownie eksploatują się pokłady galmanu, znajdujące się pomiędzy Olkuszem i Sławkowem, i huty cynkowe pod Będzinem. Pozostająca w chwilowej stagnacyi kopalnia węgla kamiennego Łagisze w tych dniach rozpoczęła eksploatacyę, którą na swoją rękę prowadzi p. Ostr. jeden z jej byłych współwłaścicieli; wkrótce też kopalnia ta będzie połączona z linią kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej podjazdową bocznica.

— **Komitet łódzkiej wystawy ogrodniczej** rozesłał zaproszenia do wszystkich właścicieli większych ogrodów w gubernii piotrkowskiej, z załączeniem drukowanych programów w nadziei, że zechcą na wystawę wrzesniową nadesłać swoje okazy kwiatowe, warzywne i owocowe.

— **Zniżona taryfa.** Na skutek prośby fabrykantów łódzkich, znizona taryfa dla przewozu węgla kamiennego z Dąbrowy i Strzemieszyc do Łodzi, jest już opublikowana w ostatnim (318-ym) numerze „Zbioru taryf”. Według tej taryfy, która obowiązywać zaczyna od dnia 1 czerwca (n. st.), fracht za całą przestrzeń od Dąbrowy do Łodzi wynosić będzie 5,15 kop., od Strzemieszyc zaś 5,17 kop., zamiast obecnej stawki 5,33 kop. od puda.

— **Hurtownicy łódzcy** ustanowili na tydzień bieżący następujące ceny okowity: za wiadro 78% w sprzedaży hurtowej rs. 9; w sprzedaży detalicznej rs. 9.10—9.15.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Mianowani zostali administratorami: ks. Tomasz Chrepiński parafii Kołacinek; ks. Jan Grudziński parafii Babsk. w pow. rawskim Wikaryjuszami: ks. Władysław Budny w Łodzi; ks. Fran. Domiński w Wolborzu.

— **Zmiany służbowe.** Prezes komisji włościańskiej gubernii radomskiej, rz. radca stanu Bożerianow, przeniesiony został na takąż posadę do Piotrkowa. — Asystentem kasy miejskiej w Zgierzu mianowany został Dymitr Straszewski. — P. o. inspektora podatkowego m. Łodzi, asesor

kolegijalny, Baron Tisenhauzen, zatwierdzony został na tej posiadzie.

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie kwietnia r. b. było pożarów 10. W tej liczbie z podpalenia 2; niedbalego utrzymywania kominów 4; niewiadomej przyczyny 4. Straty wynoszą 4030 rs. Wypadków nagłej śmierci było 4; samobójstw 3; zabójstw 2; dzieciobójstw 2; porażenie 1; grabieży 4; kradzieży 8.

Wiadomości Bieżące.

— **Sprostowanie.** Jedno z pism rosyjskich, wychodzących w Cesarstwie, wspominając o kwestyi opłat paszportowych, mniema, że za granicę wyjeżdżają tylko względnie *naprzamoźniejsi* ludzie. Otóż nam się zdaje, że z krajów, w których jest brak szkół specjalnych i brak odpowiednio urządzonych zakładów leczniczych, wyjeżdżają głównie za granicę po światło i po zdrowie, a są to przeważnie, jak wiadomo, ludzie *niezamozni*, poświęcający na powyższe cele ostatni grosz zaoszczędzony i od ust sobie odjęty.

— **Wykształcenie przemysłowe.** W myśl ustawy o zakładaniu normalnych szkół ogrodniczo-rolniczych niższych, pozostających pod jurysdykcją ministerjum dóbr państwa, jak donosi „Kuryer warszawski“, pp. Wincenty Brożek i Michał Dzierliński wystąpili z podaniem o udzielenie koncesyi na szkołę podobnego typu w gubernii warszawskiej lub radomskiej. Wskazane zostały dwie miejscowości do stanowczej decyzji i wyboru, a projekt programu, wzorowanego według ustawy, w ogólnych zarysach jest następujący: 1) kurs ma być trzyletni, pierwszy wspólny, a dwa następne specjalne; 2) kursy specjalne są ogrodnicze i czysto rolnicze; 3) rok szkolny dzieli się na dwa semestry, a mianowicie: od 13 października do 3 kwietnia teoretyczny, a do 13 września praktyczny; na wakacje letnie przeznaczają się jeden miesiąc, a na zimowe dwa tygodnie; 4) przedmioty dla wykładu wspólnego: nauka religii, języki ruski i polski, a poza planem niemiecki oraz francuzki, arytmetyka, geometryja, geografija, fizyka i chemija w ogólnych zarysach, nauki przyrodnicze i rysunki; 5) dla kursów rolnych: uprawa ziemi, hodowla inwentarza, początki weterynaryi, rachunkowość gospodarska i różne gałęzie gospodarstwa przemysłowego zastosowanego do rolnictwa; 6) dla ogrodniczych: kwaciarstwo, warzywnictwo, owocarstwo i budownictwo ogrodnicze; 7) do szkoły mogą być przyjmowani chłopcy nie młodsi jak lat 14 i nie starsi nad 18 lat wieku, ze świadectwem ukończenia dwuklasowych szkół miejskich i wiejskich; 8) wszyscy uczniowie muszą pozostawać w internacie, dla którego będzie wydany specjalny regulamin; 9) nauka udziela się bezpłatnie a za utrzymanie w internacie opłata nie może wynosić więcej nad 180 rs. rocznie. Starający się o koncesyję wymienieni już pp. Brożek i Dzierliński pragną wyjednać stałe roczne subsydjum z funduszów ministerjum dóbr państwa i odpowiednie kroki zostały już w tym względzie zrobione.

— **Ruch emigracyjny do Ameryki** wśród mieszkańców gubernii łomżyńskiej, jak powiada „Warsz. Dniw.“, nietylko nie ustaje, lecz przeciwnie, od początku wiosny zaczyna się wzmacniać. Według otrzymanych wiadomości, od d. 1 marca po 1 kwietnia emigrowało do 370 osób. Największego kontyngensu emigrantów podobnie jak w poprzednich miesiącach dostarczył powiat kolneński, z którego w ciągu miesiąca marca emigrowało przeszło 55 osób, oraz kilka osób z powiatu ostrołęckiego. Emigrowali sami tylko mężczyźni i to w sile wieku będący, bo liczący od 20 do 40 lat. Pomiędzy nimi było tylko dwóch żydów i jeden ewangelik, resztę zaś stanowili sami katolicy. Z liczby wychodźców około

60 są ludzie familijni, którzy pozostawili żony i dzieci bez żadnych środków do życia i nawet bez schronienia. Rzecz niewątpliwa, że tak znaczny ubytek rąk roboczych mężkich odbija się bardzo niekorzystnie na stanie ekonomicznym powiatów: kolneńskiego i szeczyńskiego.

— **W ministerjum oświaty** zebrano już wszystkie materyjały, dotyczące kwestyi wprowadzenia do szkół elementarnych wykładu warzywnictwa, sadownictwa, rolnictwa, i t. p.

— „Grażdanin“ słyszał, że drogę żelazną syberyjską ma budować sam skarb, bez udziału jakiegokolwiek spółek zagranicznych.

Przemysł i Handel.

— „Peterb. Wiadomości“ donoszą, że nakreślono już główne zasady obowiązkowego ubezpieczenia robotników. Projekt ten rozesłany będzie wkrótce zarządowi oddzielnym dla wydania wniosków ostatecznych.

— **Do Łodzi** przybyć mają delegaci pewnej części przemysłowców moskiewskich, celem porozumienia się z tamtejszymi fabrykantami co do ujednostajnienia cen niektórych wyrobów bawelnianych, szczególnie zaś towarów białych.

— **Akcyjne towarzystwo** wyrobów bawelnianych Heinzla i Kunitzera w Widzewie rozesało w tych dniach cyrkularz, w którym zawiadamia, iż, nabywszy patent na zupełnie nowy sposób bielienia tkanin za pomocą coraz więcej wszechwładnej elektryczności, wynalazku inżyniera p. Stepanova, z początkiem roku 1892 wprowadziło w fabryce swojej w użycie ten nowy sposób; towar bielony elektrycznością jest przynajmniej o 20 do 25% mocniejszy od towaru bielonego chlorkiem.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Wybory do Tow. Kredyt.**—W dniu 13 maja na zebraniu wyborczym w dyrekcji szczegółowej Łomżyńskiej wybrani zostali na *radców*: do Komitetu Zygmunt Glogier; do Dyrekcji Gł. Artur Szczuka; do Dyrekcji szczegółowej Julijan Grochowski, Henryk Malinowski, Jan Gościński, Adolf Bzura. Na *zastępców*: do Komitetu Karol Gniazdowski; do dyr. gł. St. Kierznowski; do dyrek. szczegółowej St. Kisielnicki i Antoni Kuberski.

× **Zapasy zboża.** W ostatnich dniach dokonany był drogą telegraficzną spis zapasów zboża w 14-tu głównych punktach wewnętrznego handlu zbożowego i w 11-tu portach. Przy spisie okazało się, iż zapasy zboża od Nowego roku powiększyły się tak, iż wystarczy nietylko na wyżywienie ludności, ale nadto znajduje się wiele zboża, a szczególnie pszenicy, na wywóz.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 23 czerwca (5 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż wieczno-czynszowej osady we wsi Doły w gminie Szydłów, pod № policyjnym 7, od sumy 450 rs. i niżej.

— 3 (15) lipca w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości w m. Częstochowie 1) przy Stradomskiej ulicy pod № 576 od sumy 5,000 rs. 2) w Częstochowie pod № 751 polic. i 438 hipoteczn. od sumy 5,000 rs. 3) przy ul. Nowej (Teatralnej) pod № 73/433 od sumy 9,000 rs.

— 27 maja (8 czerwca) w urzędzie gminy Panki w pow. częstochowskim na 3-letnią dzierżawę mieszkalnych domów rządowych przy zakładzie Panki.

— 18 (30) maja we wsi Piekary na sprzedaż fortepianu i dwóch luster, od sumy 500 rs.

— 12 (24) maja w Piotrkowie na placu Mikołajewskim na sprzedaż karety i powozu od sumy 290 rs.

— 21 maja (2 czerwca), 26 maja (7 czerwca), 28 maja (9 czerwca), 1 (23), 18 (30) czerwca, 23 czerwca (5 lipca) i 25 czerwca (7 lipca) na rynku w m. Łasku na sprzedaż krów, jałowizny, koni powozowych, zaprzęgowych i wierzbowych, owiec, bryczek, wozów, karet, różnego rodzaju mebli, sprzętów domowych, zboża i t. p.

— 27 maja (8 czerwca) w urzędzie p-tu częstochowskiego na reparacyją bruków na ulicach Kazarmowej, Ogrodowej, Krakowskiej i Panny Maryi, od sumy 667 rs.

— 28 maja (9 czerwca) w magistracie m. Łodzi na 3-letnią dzierżawę budki do wody sodowej od sumy o 1/3 zniżonej tj. od 452 rs. 16 kop.

Dnia 28 kwietnia (10 maja) 1892 roku

W Imieniu Najjaśniejszego Pana

Sąd okręgowy w Piotrkowie, na posiedzeniu sądowym w komplecie następującym: Prezydujący R. R. Gerszelman, członkowie sądu: I. I. Lesig, G. W. Bielów, rozpoznawszy podaną przez Bank Państwa prośbę o ogłoszenie upadłości **Wilhelma Kuntze** fabrykanta Zgierskiego, postanowił:

1) ogłosić upadłość Wilhelma Kuntze, zamieszkałego w m. Zgierzu, początek której oznaczyć na dzień 7 (19) grudnia 1891 roku.

2) opieczkować cały majątek upadłego we wszelkich miejscach, gdzie znajdować się będzie.

3) mianować sędzią-komisarzem upadłości, członka sądu R. R. Gerszelmana, kuratorem zaś adwokata przysięgłego Dobrosława Kleynę.

4) osobę upadłego oddać pod dozór policyjny.

5) wyrok niniejszy ogłosić w sposób przepisany, a wypis jego wywiesić przy wejściu do sądu okręgowego.

6) Wyrok ten opatrzyć rygiorem egzekucyi tymczasowej.

Oryginał podpisali obecni.

Za zgodność z oryginałem (podpisano)

Za sekretarza **Widera.**

SĘDZIA KOMISARZ masy upadłości

Wilhelma Kuntze

fabrykanta w m. Zgierzu.

Na zasadzie art. 480 kod. handl., wyzwa wszystkich wierzycieli upadłego Wilhelma Kuntze, aby w d. 13 (25) maja r. b., o godzinie 12-iej w południe stawili się w Wydziale Postępowania uproszczonego Sądu Okręgowego w Piotrkowie, celem przedstawienia listy kandydatów na syndyków tymczasowych, potrójnej w stosunku liczby, jakiej zamianowania uznają potrzebę.

Piotrków, dnia 29 kwietnia (11 maja) 1892 r.


Członek sądu (podpisano)

R. R. Gerszelman.

Za zgodność z oryginałem

Dobrosław Kleyna

Kurator masy, adwokat przysięgły.

 Poleca się **pierwszorzędną a tani Hotel Angielski** w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Ruch pociągów

dr. żel. na stacyi Piotrków na sezon letni 1892 r.

a) w kierunku od Warszawy do Granic:	g.	m.	
№ 1 Kuryjski (sprzech. 2 klasy) (odchod.)	12	40	} w noc
	12	45	
№ 5 Pospieszny (sprzech. 3 klasy) (odchod.)	9	30	} zrana
	9	45	
№ 7 Osobowy (sprzech. 3 klasy) (odchod.)	3	51	} po południu.
	4	1	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjski (sprzech. 2 klasy) (odchod.)	2	43	} w noc
	2	49	
№ 6 Pospieszny (sprzech. 3 klasy) (odchod.)	6	32	} wieczorem
	6	42	
№ 8 Osobowy (sprzech. 3 klasy) (odchod.)	1	52	} w południu.
	2	17	
c) Pociągi miejscowe (3 klasy)			
№ 12) Wych. z Piotrkowa	5	45	rano.
№ 11) Przech. z Warszawy	10	45	wieczorem.
№ 15) Wych. z Piotrkowa	7	00	wieczorem.
№ 16) Przech. z Sosnowca	10	50	rano.

ZAWIADOMIENIE

Niniejszem mamy honor donieść, że p. **Michał Makarezyk** z dniem 1 maja r. b. przestał u nas pełnić obowiązki woźnicy.

(R. i F. 3868) **Simon i Stecki.**

POTRZEBNI UCZNIOWIE

do Cukierni **Zommera** w Piotrkowie, vis-à-vis cerkwi (2-1)

Kancelaryja Adwokata przysięgł. **PAWŁA NOIŃSKIEGO**

mieści się od maja r. b. w Warszawie, Piękna № 44. (R. i F. 3963) (2-1)

Są do wynajęcia

2 LETNIE MIESZKANIA

każde złożone z 3-ech pokoi i kuchni, w pięknym ogrodzie nad rzeką, kąpiel w miejscu — 8 wiorst od stacyi kolei Warsz.-Wied. Kłomnice. Komunikacyja pocztowa codzienna. Dostawa żywności natwiona. Blizsza wiadomość u właściciela majątku: **Garnek** przez Kłomnice. (3-1)

OSTRZEŻENIE.

Ja, niżej podpisany, byłem właściciel fabryki organów w Piotrkowie, pozostając w ciągłych stosunkach handlowych z Lewkiem Szpyszowiczem o dostawę materiałów potrzebnych do fabrykacyi, na pewność wzajemnych zobowiązań dałem na ręce Szpyszowicza in blanco bez oznaczenia sumy 7 blankietów wekslowych podpisanych przeze mnie, a mianowicie: pięć blankietów od 100 do 200 rubli i dwa od 50 do 100 rubli każdy. — Ponieważ z dniem 7 (19) kwietnia 1892 r. wszelkie operacje handlowe z Szpyszowiczem zerwałem, przeto, gdyby dane przeze mnie 7 blankietów wekslowych temuz Szpyszowiczowi, były wypełnione tekstem na czyjejkolwiek bądź imię, żadnej wartości mieć nie mogą i platne przeze mnie nie będą. Jednocześnie zawiadamiam, że żadnych innych weksli nikomu nie wydawałem i nie podpisywałem.

Piotrków d. 5 maja 1892 r.

K. Mieszczankowski.

(3-3)

Nowo-otworzona pracownia sukien damskich i dzieciennych

„STANISŁAWY” w Piotrkowie, w domu W-go Karlińskiego, Rokszyckie Przedmieście, zyskawszy już względy Szanownych pań, poleca się nadal, sumiennym i eleganckim wykończeniem i ceną bardzo umiarkowaną. (3-3)

LEKCYJE KROJU FRANCUSKIEGO.

HOTEL POLSKI
jedyny w KUTNIE

z obszernym zajazdem, sala bilardowa, bufet, pomieszczenia gospodarskie, do wynajęcia od Lipca. Wiadomość na miejscu, lub u właściciela, Królewska 5, mieszkania 8, między 5-7-mą. Pierwszeństwo dla posiadających kaucyję lub gwarancję.

(R. i F. № 2981)

(6-5)

!! NA CZASIE !!

Po przystępnych cenach.

Wprost nowego targu przy rogu Alei i Rokszyckiego Przedmieścia, są do sprzedania, w posesyi Popowskiego pod № 157

P L A C E:

plac № 1 zawierający łokci □ 2662, № 2 łokci □ 2540

№ 3 łokci □ 4465 i № 4 łokci □ 4375.

Wiadomość blizsza w sklepie M. Popowskiej. (0-1)

USPAKAJAJĄ SIĘ

MIGRENY i NEWRALGIJE

PRZEZ UŻYCIĘ

Perełek essencji terpentynowej D-ra CLERTAN

Każdy flakonik zawiera 30 perełek, co stanowi kilka kop. na każde leczenie.

Jeżeli słaby żołądek lub obstrukcyja jest powodem migreny, wtedy należy używać **WĘGLA D-ra BELLOC**

Dr. Belloc

(R. i F. № 446) (10-5-3)

Essencja Terpentynowa w perełkach D-ra CLERTAN jest chemicznie czysta.

Na każdym flakoniku *Clertan* jest podpis

Fabrykacyja i ryczałtowa sprzedaż 19 rue Jacob w Paryżu.

Znajdują się u wszystkich aptekarzy.

ZAKŁAD LECZNICZY
NAŁĘCZÓW

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, 2-wie restauracyja.

W zdrowej i malowniczej miejscowości, urządzonej wykwiintnie i wygodnie. Środki lecznicze: 1) **Instytut hydropatyczny**, urządzonej w sposób z zastosowaniem elektryczności, massarzu, wód mineralnych i kuracyi dyetetycznej, cały rok otwarty pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego i D-ra Rembielińskiego, 2) **Łazienki do kąpielii** żelazistych i borowinowych Nałęczowskich, odpowiadających morbadom w Francensbadzie, igliwowych i wszelkich sztucznych. Woda Nałęczowska odpowiada źródłom żelazistym w Spa, gymnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d. **w sezonie letnim** od 15 Maja do 15 Października.

W Nałęczowie leczą się skutecznie: choroby nerwowe, żołądko-kiszkowe, katary dróg oddechowych, wycieńczenia, otyłość, blednica, choroby kobiece i t. d. W letnim sezonie wspólnie ze stałymi lekarzami, konsultują specyjaliści: D-r Chelchowski, Doliński, Nussbaum i asystent D-r Sacewicz.

Całodzienne utrzymanie z kuracją **od 3 rubli**, w sezonie zimowym ceny niższe. Blizszych objaśnień udziela administracyja Zakładu, w Warszawie **D-r W. Lasocki**, Plac Aleksandra № 10, m. 9.

(Raj. i Fr. № 3077)

(2-2)

!Obwieszczenie!

Wobec mylnie szerzonej wieści, jakobym **Zakład mój krawiecki i Skład sukna i kortów**, miał przenieść z Piotrkowa do Łodzi — uważam za konieczne objaśnić Szanowną Publiczność, a zwłaszcza moich stałych Klientów, że zamiaru takiego nigdy nie miałem i że tylko w **Łodzi otwieram** od S-go Jana filiję mojego zakładu.

Jednocześnie mam honor zawiadomić, że na sezon letni zaopatrzylem już Skład mój Piotrkowski w nowy zapas najświeższych materiałów z pierwszorzednych fabryk krajowych i zagranicznych, że jak dotąd tak i nadal podejmuję się wszelkich obstalunków i takowe wykończam ściśle na termin podług najświeższej mody. **Korty, sukna i gotowe ubrania** zawsze znajdują się na składzie.

Korneli Wilezyński

(3-3)

w Piotrkowie, w domu p. Kańskiego.

Dystylarnia Parowa
PATSCHEGO i TROSZLA
w Warszawie

nagrodzona pięcioma złotymi medalami, dyplomami honorowymi, oraz najwyższą nagrodą, orderem, na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju **wódek i likierów**

WÓDKĘ MYŚLIWSKĄ które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij w Piotrkowie.

WÓDKĘ WIOŚLARKĘ

WÓDKI z GWIAZDKA

(12-22)

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO
WĘGIEL KAMIENNY, KOKS,
WĘGIEL DRZEWNY

SKŁAD: Róg Aleksandryjskiej Alei i ulicy Odeskiej w Piotrkowie.

Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52-16)

DENTYSTA

Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek; dom po Koczorowskim — wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie od 10 rano do 6 po południu. (52-31)

Lekarz Zakładu i Szpitala
D-r MAJKOWSKI

praktykuje w **Busku**. Tegoż do nabycia opi. **Buska** kop. 60 (Raj. i Fr. № 3,524) (6-3)

LETNIE MIESZKANIE

Dwa pokoje, kuchnia i pokoi dla służby do wynajęcia zaraz. w blizkości kolei, cena sto pięćdziesiąt rubli. Blizsza wiadomość u Lassmana, w domu p. Żmigrodzkiego. (3-3)

Zatwierdzone przez Moskiew. Urząd Lekarski
MYDŁO
PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę № 2374.

Ostrzega się przed naśladowaniem. Główny skład: Moskwa, Wwiedeński Pereulek, dom Petrowa. (10-2)

WYNAJEM POJAZDÓW
Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty.

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

POTRZEBNY JEST
DO HANDLU WIN
i towarów kolonialnych
Jana Malangiewicza
w Piotrkowie.

UCZEŃ

posiadający trzech klasowe wykształcenie. Pierszeństwo mają z prowincyi. (3-2)

BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

„**Rajchman i Frendler**”

w WARSZAWIE

ulica Senatorska № 26.

Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych

KSIĄŻKI FABRYCZNE

do zapisywania K A R, jak również

KSIĄŻKI DLA ROBOTNIKÓW

nabywać można w DRUKARNI

E. PAŃSKIEGO

vis-à-vis Sądu Okręgowego w PIOTRKOWIE

podług wzoru zatwierdzonego przez J.W. Gubernatora Piotrkowskiego, wraz z normalnym regulaminem wewnętrznym fabryki, zatwierdzonym przez pana Inspektora Fabrycznego.

9

Violeta Merian.

kie półtora metra szeroki, wyglądał jednak groźnie, Nagle, tuż przed nogami, Violeta ujrzała strumień, jąc się.

— Mam panią, mam, mam — zawołał, zbliżając się do niej — wszystko to upajało hrabiego.

nerwowe okrzyki, które wydawała, lekko zbliżył się wające po ramionach młodej dziewczyny, słońcem, Szalony bieg, jasne kręjące kędziory, spływał — Nieprawa!

— Złapałem! — wołał wtedy.

knął jej sukni.

Dwa czy trzy razy o mało ją nie złapał, dotknął jej sukni.

— Mniejsza o to!

— Włosy się pani rozpięły!

— Nie boję się!

— Jestem już niedaleko! — wołał hrabia.

ziemi!

szalona gonitwa. Zdawało się, że oboje nie dotykają jak strzała. Hrabia puścił się za nią i zaczęła się Filip zerwał się z trawy, a Violeta pomknęła, — Sprobnijmy!

— Sprobnijmy!

w całym klasztorze nie biegali tak szybko, jak ja.

— Nie, nie dogonił byś mnie panie hrabio. Nikt — Jaki, ja bym pani nie dogonił?

— Nigdy! — zawołała z zapalem.

bre, a i tak bym panią złapał.

bawę — byłoby gorzej; musiałaby pani uciekać na do- Violeto — rzekł Filip, patrząc z uśmiechem na jej za-

— 63 —

li się pięć w górę. Zupełna, przerażająca ciemność ustąpiła nagle miejsca olśniewającemu światłu; pomiędzy szczyblami ukazało się światło dzienne, a tuż obok schodów, brakująca część muru, utworzyła przepaść, na dnie której widniały domy, wioski i dach kościoła. Violeta spojrzała w dół i doznała straszniego zawrotu głowy.

— Boję się... boję! — szepnęła.

Zaledwie to wymówiła hrabia porwał ją na ręce i jak szalony pobiegł w górę. Ona odurzona zmęczeniem i przestraszeniem straciła zupełnie przytomność. Nieświadoma, co się z nią dzieje, od chwili gdy stopy jej oderwały się od stopni schodów, czuła tylko gorące jakieś technienie na włosach, do uszu jej dochodziły jakieś wyrazy, których nie słyszała, czy też zrozumieć nie mogła. Czuła coraz to silniejszy, gwałtowny uścisk obejmujących ją rąk... U szczytu schodów stała kamienna ławka. Filip złożył na niej Violetę i szybko wybiegł na galerijkę otaczającą szczyt wieży.

Przez chwilę siedziała tam nieruchoma, nieświadoma co się z nią działo, rozkosznie jakoś bezsilna i osłabiona. Spojrzała przez okienko wieży na balkon; stał tam hrabia, ale nie patrzył na krajobraz. Twarz ukrył w obie dłonie i stał nieruchomy. Po chwili wezwała na pomoc całą siłę woli, ujęła jedną ręką suknię, drugą oparła się o mur i wolno zaczęła schodzić. Gdy doszła do przepaści, zamknęła oczy i minęła ją odważnie. Była już od paru minut w powozie, gdy zeszedł hrabia. Był bardzo błady, ale uśmiechnięty jak zwykle.

— 66 —

10

nie jakąś zadumą.

zinnęj posiadze. Wszystko to robi bez uśmiechu, z potym i rozkładem przed łóżkiem dywanik, którego wieczorem zapada. Lenka klęka do pacierza, wstała więc twarzą do niego. Zmrok październikowy, wesoły, tej tak pięknej ozdoby każdej twarzy, a tymcy; dzysjognomii jej brak przedewszystkiem było ruchliwej do dawnego stanu, cera straciła blask olśniewający powate sploty. Rysy zatarły śladami ospy, nie powróciły miejsce wyrosły szorstkie, grube, ciemno kasztanowe jej, jedwabiste włosy wypadły po chorobie, a nasność Lenki. Matka nie wypiękniała niestety. Ją-osiłolnie dziecko, w którym ezylolnik pozna z ja-oznogo posłku; obok Violety siedzi siedmio-ozomalnie. Na stole stoją resztki, skromnego wie-ja w nim dwa łózka: duże i tuż obok niego drugie; położony nad składem materjałów aptecznych. Stoi Violeta zajmując malehki, umebłowany pokój, kiermaszu, ożywia się ona i rozwesela.

zawsze pouniej i smutnej. Tyłko podczas doroznego się dobrą reputacyją niezki dzielnicy des Tintelleries, a sama ulica de la Tour-d'Or wychodzi na nie cieszące spadających niezek prowadzi ku niej od wybrzeża, potrzebniejsze w życiu marynarzy. Sieć wazkich jest ona pełna sklepików, zawierających rzeczy naj-je w Bulonii, nie znając tej Indnej a ubogiej niezki. Można mieszkać tygodnie a nawet miesiąc ca-wanym pokojku przy ulicy Tour-d'Or w Bulonii.

takie rozkoszne przeżyła chwile, w nędznie umeblo-ła od kwiecistego nadmorskiego wzgórza, na którym

— 70 —

— Śliczny widok ztamtąd — rzekł — szkoda, że pani nie patrzyła.

— Doznałam zawrotu głowy.

— Zdaje mi się, że doznaliśmy go oboje — powiedział, rzucając na nią szybkie, ale przenikliwe i pełne wyrazu wejrzenie.

Podniesiono powóz, gdyż doktor polecił strzedz małą przed chłodem wieczornym. Dziecko spało na przednim siedzeniu. Z tyłu Filip i Violeta siedzieli otuleni w miękkie jedwabiste futra. Noc była cicha i ciemna; ilekroć jednak przejeżdżali obok oświetlonych okien Violeta widziała wzrok brabiego w nią wlepiony. Siedzieli oboje mileząco. Cisza ta przygnębiająco działała na Violetę; nie mogła jednak ani nie chciała przerywać milezenia. Urok jakiś działał na nią rozleniwiająco, odejmował jej wolę i moc panowania nad sobą. Ogarnęły ją nieznanne jej dotąd nigdy, ale potężne jakieś uczucia.

Zaraz po obiedzie poszła na górę, utrzymując, że dziecko jest zmęczone i że je musi położyć do łóżeczka.

Pilno jej było pozostać samej, przebież myślą dzień upłyniony, zastanowić się nad sobą, zrozumieć co się z nią działo, uporządkować chaos myśli, który rozsądzał jej czaszkę, pojąć uczucia, które piersi jej gnębiły. Ostatnich dwóch tygodni używała, jak pensjonarka na wakacjach, upajając się nowemi widokami i wrażeniami wolności i swobody, jak spragniona ziemia upaja się ożywczym deszczem. Ale zadowolenie to i zachwyt sprawiała jej teraz pewien

— 67 —

W jesieni 1871 roku spotykamy Violetę Merian zda-
Minigły trzy lata, w ich liście i straszny rok.

V.

Minigły cztery dni, minął tydzień, skończył się
grudzień, przeszedł styczeń i skończyła się zima,
a hrabia nie powracał.

on spał wczoraj za panem hrabią wie-
bia powróci za trzy lub cztery dni. Tymczasem na-
ze panu hrabiemu wypadł nagły interes, że pan hra-
bię przeprosił panią, iż wyjechał bez pożegnania,
oczekiwał ją Karol, który powiedział jej, że pan hrabia
Skoro wstała i wyszła z pokoju, na schodach
na schodach! — i znów zapomniała milczenie.

Śną rozmowę, odgłos przypięszonego króka i hałas
noce niespokojnie. Nad ranem usłyszała w domu gło-
Zamknęła się na klucz i spędziła resztę
nią groźby... Po ciele jej przebiegał dreszcz trwożli-
że fizycznie czuła technicznie palące, zawieszona nad
czesto, że przeszło tuż obok niej... Zdawało jej się,
był tam ktoś przed chwilą, że groziło jej niebezpie-
W pokoju nie było nikogo. A jednak czuła ona, że
rzucana łagodne światło na twarz uspiętej dziewczyny.
Lenka spała spokojnie. Ampia zawieszona u sufitu,

— 69 —

niepokój. Jedna postać zbyt wiele w myślach jej zaj-
mowała miejsca.

W biednej jej, młodej głowie, myśli tłoczyły się
jak szalone, coraz to nowe obrazy w chaotycznym nie-
ładzie drażniły jej wyobraźnię. Rzuciła się na kola-
na przed małym posążnikiem Matki Bożej, który dosta-
ła jeszcze w Mount-Zion i który teraz wisiał nad
łóżkiem, a chłodząc rozpalone czoło o chłodne posła-
nie, zaczęła szeptać modlitwy. Ileż razy jednak
wśród litanii lub antyfony nagle spostrzegła, że
myślą bieży jak szalona po ukwieconej łące, że sły-
szy szelest nginającej się pod jej stopami trawy, że
czuje tuż za sobą przyspieszony oddech tego co ją
goni, co ją pochwyli wkrótce, to znów, że w uszach
jej brzmi zamiast słów modlitwy, słodkie wołanie:
„Violeto”, „Violeto”! Chwilami, gdy zdawało jej się
że modli się całą duszą, czuła jak czyjeś ręce obej-
mują ją wół i niosą nawpół przytomną po ciemnych
schodach wieży Mougins. Wtedy rozpaczliwie załamy-
wała ręce i bólem fizycznym zmuszała się do sku-
pienia ducha. Naraz wydało jej się, że w sąsiednim
pokoju, w pokoju dziecka, od którego oddzielała ją
teraz jedynie portyjera, słyszy czyjeś kroki. Zerwała
się przerażona i zaczęła nasłuchiwać. Nie—milcze-
nie zupełne. Uklękła napowrót: „Ucieczko grzesznych,
módl się za nami”, „Wieżo z kości słoniowej, módl
się za nami”, powtórzyła na głos. I znów się obej-
rzała: portyjera oddzielająca jej pokój poruszyła się.
A więc był tam ktoś, był niezawodnie! Z początku
opanowało ją zupełne obezwładnienie. Po chwili je-
dnak wstała i odważnie weszła do pokoju dziecka.

— 68 —

lip, patrząc na uspięną na poduszkach powozu Lenkę.
— A gdybyśmy tam poszli? — zaproponował Fi-
anglicy wchodzi tam często, nie łamiąc jednak karku.
znica zaręczal, że widok jest z niej przesieleny i, że
cielną, z otaczającą ją na wierzchołku strażnicą. Wo-
barzyńców. W środku wsi wznosiła się wieża kos-
siebie, jakby jeszcze w obawie przed napadem bar-
sokie i pozerbate od starości, zdawały się tuż do
tki tu i owdzie jeszcze sterwały. Domy wioski wy-
nie dawnej otoczonej murem obronnym, którego resz-
oryginalnej wioski, zbudowanej na wzgórzu, widocz-
Wsiedli znów do powozu i pojechali do Mougins,
wi burę”.

wrócili do matki, która z całą powagą dała „tatuśto-
Po książce leżącej opodal, przesił strumyk i po-
chem.

nie zapali—dodała po chwili, z tryumfalnym uśmie-
— Ah! jaka ja szalona! — Ale pan mnie i tak
tównie serce.

złapać i przyćskując obydwojma rękami bijące gwał-
zaczęła przykrywany głosem, nie mogąc jeszcze tełu

— Nic, nie, strasznie się tylko zmężyłam... —
— Nie pani nie jest?

Podniosła się szybko i usiadła.

— Violeto! Violeto! — szepnęła.

i pochylił się nad nią.

Filip podążył za nią i w jednej chwili ukląkł
trawę nawpół zemdłona.

czyła strumień, na drugim brzegu przecieł upadła na
czyna, krzyknęła przerażona; w rozpędzie przeko-
tak wody jego były czarne i spienione. Młoda dziew-

— 67 —

— Violeta miała szaloną pokusę pójść tam na
górze i cudny ten krajobraz z wysoka ujrzeć.

— Nie powinnam odejść dziecka — szepnęła
jednak.

— Ale mała śpi i nie jej się nie stanie.

— Nie, nie, zostaną.

— Aha! wiem już — podchwycił ze złośliwym
uśmiechem hrabia — wiem, nie chce pani pójść, bo się
czuje zmęczona naszą gonitwą. Tak, lepiej będzie, gdy
pani zostanie.

— Oho! przepraszam. Nie jestem wcale zmęczo-
na i zrobić bym mogła jeszcze siedem mil bez tru-
dności.

Wyskoczyła z powozu i posłano po klucze do
dzwonnika, oboje zaczęli piąć się po stromych i krętych
schodach na górę.

Ale wejść na wieżę de Mougins nie było rzeczą
łatwą i Violeta wkrótce zaczęła żałować, że się na
tę wycieczkę odważyła. Co chwila brakowało scho-
dów, ciemno było zupełnie, a z pod nóg ich obry-
wały się kamienie i toczyły się na dół. Prawą ręką
próbowała z początku trzymać się linki, która
zastępowała miejsce poręczy; dotknięcie jednak wil-
gotnego, lepkiego sznura, było jej tak wstrętne, że
wyciągnawszy przed siebie ręce szła naprzód: hra-
bia postępował tuż za nią. W zupełnie ciemnej prze-
strzeni było czarno i głucho; rozlegały się jedynie ich
kroki i szybki oddech obojga.

Na zegarze wieżowym wybiła godzina czwar-
ta i stare mury zadrżały od tego dźwięku. Oboje
drgnęli i przystanęli na chwilę, poczem znów zaczę-

— 65 —